

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Nasze stronnictwa polityczne a stronnictwo demokratyczno-narodowe.

(Ciąg dalszy).

Od spraw oświaty i wychowania publicznego przejdźmy do spraw społecznych i ekonomicznych. Tutaj stawia sobie stronnictwo demokratyczno-narodowe jako zadanie i ekonomiczne podniesienie kraju i poprawę ekonomicznego położenia warstw ludowych w duchu naczelnych zasad swego programu. W tym celu ma się ono starać o uchylenie wszelkich nadużyć fiskalnych i o uchylenie wszelkich nadużyć podatkowych w tym kierunku, aby zmniejszyć podatki domowy i zarobkowy, tudzież zmniejszyć należności prawne i ceny soli — znieść loteryę liczbową — przeprowadzić reformę należności prawnych w duchu racjonalnych zasad nauki skarbowej — zwiększyć wpływ czynników obywatelskich na wymiar i wybieranie podatków bezpośrednich — wreszcie wzmocnić ochronę prawną na polu skarbowym przez reformę trybunału administracyjnego.

Na polu rolnictwa zwróci stronnictwo szczególniejszą uwagę na potrzeby włościan, dążąc do rozwinięcia wśród nich wiedzy rolniczej, podniesienia wytwórczości ziemi i zarobku z wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego — rozwoju rolniczych związków zawodowych, opartych na samopomocy — do jak najrychlejszego przeprowadzenia ustaw o regulacji rzek i komasacji — do wzmocnienia polskiego stanu włościańskiego przez systematyczną i racjonalną parcelację usuwając przy tem prawne i fiskalne utrudnienia i organizując kredyty parcelacyjny i pomoc techniczną. Dalej będzie się starać o ułatwienie i popieranie melioracji rolnych, o reformę ksiąg gruntowych, reorganizację ewidencji katastralnej, reformę prawa i postępowania spadkowego — o przymusową kra-

jąją asekurację od ognia — o wydanie krajowej ustawy, któraby skuteczniej niż dotąd chroniła niszczenie lasów — o zmianę szkodliwych społecznie i ekonomicznie postanowień ustawy łowieckiej i drogowej — wreszcie o wydanie ustawy wychodźczej, uwzględniającej wszechstronnie narodową i społeczną doniosłość emigracji i zapewniającej wychodźcom energiczną i skuteczną opiekę państwa przed wyjazdem, w drodze, na nowym miejscu pobytu i po powrocie do kraju.

Pragnąc szczerze uprzemysłowienia kraju, dołoży stronnictwo demokratyczno-narodowe usilnych starań, aby wyzyskać naturalne bogactwa ziemi przez podniesienie górnictwa i przemysłu naftowego, oraz stworzyć warunki dla powstania i rozwoju przemysłu fabrycznego i wzmocnić rodzimy przemysł i rękodzieła przez skierowanie produkcji krajowej na przedmioty, mające zbyt masowy wśród warstw ludowych.

Nie zapomina wreszcie stronnictwo i o robotnikach dążąc do należytego wykonania i rozszerzenia ustawodawstwa o publicznych zabezpieczeniach robotników na wypadek starości, niezdolności do pracy, choroby, śmierci i t. p. — starając się o należyty rozwój publicznych biur pośrednictwa pracy, o ochronę zdrowia i sił ludu przez ściśle przeprowadzenie odnośnych przepisów, o zakładanie i popieranie stowarzyszeń spożywczych i robotniczych ogólnie kształcących, wreszcie o zakładanie bezpartyjnych, ściśle zawodowych związków robotniczych mających na celu polepszenie bytu materialnego ludności robotniczej.

Szczególny zaś nacisk kładzie stronnictwo na faktyczne wprowadzenie w życie wielu pożytecznych ustaw, będących dotychczas na papierze i na kontrolę działalności organów publicznych, tak państwowych jak samorządnych.

Przy tem jednak nie trzeba zapominać, że przeprowadzenie tych wszystkich powyż-

szych zadań należy od parlamentu centralnego, który uchwałą ustawy państwowe, i od rządu centralnego, który przedkłada ustawy krajowe do sankcyi cesarskiej, mianuje lub proponuje urzędników krajowych i wogóle jest doradcą korony we wszystkich sprawach politycznych. A ta zawisłość nie ustanie nawet wtedy, kiedy kraj zdobył nawet najszerszą samodzielność prawnopństwową — gdyż i wówczas cały szereg spraw politycznych pozostanie wspólnym naszymu krajowi z resztą państwa, gdyż i wówczas nie straci państwo możności szkodliwego oddziaływania na nasze interesy narodowe i ekonomiczne. Cóż tedy w tym wypadku uczynić należy? Otóż jedynym tutaj obowiązkiem stronnictwa musi być dążenie do zwiększenia i utrwalenia wpływu Polaków na politykę zewnętrzną i rządu państwa i wyzyskiwania tego wpływu w duchu naszych interesów narodowych.

W tym więc celu dąży stronnictwo demokratyczno-narodowe: do ustawodawczego pomnożenia liczby posłów galicyjskich w parlamencie centralnym w stosunku do liczby ludności kraju — do utrzymania solidarności reprezentacyi polskiej w Wiedniu i do rozszerzenia tej solidarności na wszystkich posłów polskich — do wewnętrznego wzmocnienia tej reprezentacyi przez wprowadzenie do niej zastępu niezawisłych pod każdym względem zwolenników śmiałej polityki narodowej i przez oparcie wyborów posłów polskich, w okręgach pod względem narodowym zagrożonych, na silnej organizacji społeczeństwa polskiego, nie zaś na poparciu z góry, na nadużyciach wyborczych, osłabiających stanowisko posłów wobec rządu i kraju. Dąży dalej do pełnego urzeczywistnienia odpowiedzialności politycznej Koła polskiego wiedeńskiego przed Kołem sejmowym za pomocą stałych zebrań Koła sejmowego dla dyskusyi nad polityką wiedeńską — a wreszcie do pomnożenia liczby wyższych i niższych urzędników Polaków w stosunku

JÓZEF SULISZ.

Przywileje wsi Odrzechowy.

* * *

W archiwum gminnem wsi Odrzechowy w powiecie sanockim znajdują się oprócz trzech ksiąg, w których zapisywano rozmaite akta prawne jak testamenta, kontrakta kupna i sprzedaży, wyroki i ugody, począwszy od XV. wieku — także luźne akta i dwa przywileje królów Zygmunta III. i Władysława IV.

Odrzechowa była częścią tak zwanych dóbr stołowych królewskich, a jako taka wypuszczana w dzierżawę. Dzierżawili ją przeważnie każdorazowi starostowie sanoccy. Powinności poddanych wsi Odrzechowy były ustalone dekretemi królewskimi i sądów reffendarskich już to na prawie teutońskim już to na pierwotnem wołoskiem. Dzierżawcy jednak z chęci powiększenia swych dochodów wymuszali na mieszkańcach najrozmaitsze nienależne daniny, wskutek czego szły na nich ustawiczne skargi do króla, a stąd liczne sądy, wyroki i dalsze uciskania. Stan taki trwał aż do zupełnego uwłaszczenia

włościan w r. 1846. Najdotkliwiej dali się im w tym względzie odczuć Mniszkowie, w których rodzie starostwo sanoockie pozostało przeszło 200 lat.

Protoplastą tego rodu był Mikołaj Mniszek, który unikając prześladowania czeskiego króla Ferdynanda, przybył na początku wieku XVI. z Czech do Polski. W Polsce doszli Mniszkowie wnet do najwyższych zaszczytów i majątku. Pisali się Mniszkowie z Wielkich Końcyc z przydomkiem Wandalin. Syn Mikołaja Jerzy Mniszek, powiernik sercowy króla Zygmunta Augusta, zebrawszy wielkie bogactwa, dla dogodzenia dumie swojej zaślubił córkę swoją Marynę samozwańczemu carowi rosyjskiemu Dymitrowi, przyczem utracił większą część majątku. Ten to Jerzy jako starosta sanoocki dopuszczał się największych bezpraw i wymuszań samowolnie danin na swoich poddanych w obrębie dzierżawionych dóbr królewskich.

Skarzyli się kilkakrotnie na te uciski Odrzechowianie królowi Stefanowi Batoremu „że starosta, gdy nie chcieli wykonać robót im nienależnych, kazał pięciu z nich wtrącić do więzienia ciężkiego w Sanoku, aż się musieli wykupić 500 złotymi, pięciu wołami i dziesięcioma jałowicami”. Król, bawiący wów-

czas w Niepołomicach, wysłał do starosty osobne pismo pod dniem 16. sierpnia r. 1585. opatrzone pieczęcią królewską, w którym go napomina surowo i nakazuje zwrócić, co nieprawnie pobrał.

Po Jerzym Mniszku dzierżył starostwo sanoockie Stanisław Bonifacy Mniszek. Za jego rządów znowu były uciski i skargi, aż król Zygmunt III. osobnym dekretem w r. 1603. unormował powinności poddanych z Odrzechowy na prawie teutońskim. Czuli się jednak Odrzechowianie pokrzywdzeni, iż wskutek przeszłych dekrety królewskich musieli oprócz we własnej wsi sprawować jeszcze roboczną do folwarku Beskiego, której „żadnym sposobem dosyć uczynić nie mogli”. Starosta na skutek ich prośby i za przyczyną okolicznych obywateli przedstawił tę sprawę królowi Zygmuntovi III. a ten pod dniem 24. kwietnia r. 1605. wydał osobny przywilej poddanym wsi Odrzechowy.

Oryginał przywileju na pergaminie pisany, dobrze utrzymany, jest zaopatrzone wielką pieczęcią królewską na sznurku jedwabnym przymocowaną, wyciśniętą w wosku o średnicy 5 $\frac{1}{2}$ cm. Długość pergaminu wynosi 55 cm. a szerokość 34 cm.

(C. d. n.)

do ludności kraju, zawdzięczających swe powołanie nie zabiegom osobistym, lecz wybitnym zdolnościom we wszystkich urzędach i władzach centralnych.

Z sanockiego Oddziału „Eleuteryi“.

Dnia 28. z. m. stosownie do zapowiedzianego programu w ogłoszeniach odbyło się miesięczne zebranie naszego Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych.

Przewodniczący zawiadamia, że prezydium Oddziału naszego zostało urzędowo zaproszone do Rady parafialnej sanockiej, nowo zawiązanego Związku katolicko-społecznego. Powtórnie donosi, że p. prof. Jan Augustyński odroczył z powodu ważnych przeszkód swój wykład „o kształceniu woli“, który dziś miał się odbyć, i z tego powodu, ponieważ nie można było mimo starań pozyskać innego prelegenta dla krótkości czasu, weszła w dzisiejszy program „Pogadanka zdrowotna“.

Wreszcie zaznacza p. przewodniczący, że ślubujemy zupełnej wstrzemięźliwości nie tylko dla osobistego zdrowia i szczęścia, ale więcej jeszcze z pobudek dla narodowej przyszłości naszej. Z tego powodu poświęca krótkie wspomnienie ku czci dwu bohaterów narodowych, których rocznica zgonu przypada w miesiącu październiku. Kościuszko umarł 15/X. 1817. a wielkie myśli, które w czyn wprowadzał, zaczynają obejmować coraz szersze warstwy ludu naszego. Ks. Józef Poniatowski utonął w Elsterze pod Lipskiem 19/X. 1813 r. Jak kochał Ojczyznę, służy najlepiej fakt, że bez wahania zaciągnął się w szeregi Kościuszki, który niedawno przedtem był jego adjutantem. Mianował go wprawdzie Napoleon marszałkiem Francji, ale jego w służbę Napoleona wiodła jedynie myśl odzyskania niepodległości Polski. Słusznie więc zwłoki jego spoczęły obok ukochanego Naczelnika na Wawelu; słusznie nad brzegiem lewym Elstery wzniosło mu pomnik „wojsko polskie w 1831 r.“ zdążające na nieszczęsną tułaczkę. Na schłodnym podwórku domu l. 14. przy Poniatowsky-strasse w Lipsku dzisiejszym znajduje się bardzo skromny pamiątkowy kamień z napisem polskim i łacińskim w miejscu, skąd bohater nasz rzucił się na koniu w fale wezbranej Elstery, gdy nędznicy francuscy wysadzili most dla ochrony swego dwrotu, przeznaczając ku temu piersi Polaków...

Z kolei p. Kruczyński, sekretarz, odczytał gorącą odezwę „Głosu tarnowskiego“ zamieszczoną przed zjazdem delegatów Eleuteryi w Tarnowie i „Marszylankę abstynencką“ J. Kajotanowicza, zaczynającą się od słów:

Pokonać siebie naprzód musi,
Kto wolnym duchem chce się zwać,
Kto nad poziomy wzbic się kusi
I tam pociągnąć swoją brać.
Dopóty wciąż się darmo pręży
Do ideału ramion las,
Dopóki w sobie każdy z nas
Nałogów, przywar nie zwycięży“.

I t. d. Marszylanka ta, zawierająca złote myśli, podobała się nadzwyczajnie zebranym.

Dalszym punktem programu była „Pogadanka higieniczna“, którą wygłosił p. Dr. Zaleski, odczytawszy naprzód dla uzasadnienia swego tematu, niektóre ustępy z ostatniego „Sprawozdania c. k. krajowej Rady zdrowia o stosunkach zdrowotnych w Galicji z r. 1901. i 1902.“ I tak w r. 1902. umarło 209.888 osób, czyli 28.14‰ ludności, więc podobnie jak w r. 1896., a pogorszenie to było następstwem znaczniejszego rozszerzenia się chorób zakaźnych. Sama gruźlica pochłonęła w 1902 roku 24.578 ofiar t. j. 3.29‰ ludności, czyli 12.4‰ w stosunku do ogólnej ilości zmarłych. W porównaniu z innymi narodami cyfry to zastraszające. To też c. k. krajowa Rada zdrowia wprowadza na str. 203. następujące wnioski między innymi: „Konieczność wskazaniem jest stłumienie pijaństwa w celu zmniejszenia śmiertelności i coraz więcej rosnącej liczby obłąkanych, a najlepszym ku temu środkiem jest zakładanie towarzystw wstrzemięźliwości“.

„Ze szczególnym naciskiem podnieść należy potrzebę wybudowania nowych gma-

chów na pomieszczenie szkół średnich w w całym kraju, a w szczególności w mieście Lwowie“.

„Przynajmniej w pobliżu każdej szkoły średniej, a o ile możności obok każdej szkoły ludowej, powinno być urządzone boisko dla zabaw szkolnych, któreby można wzmieć na ślizgawkę wyłącznie dla młodzieży szkolnej małym kosztem przerobić“.

„Aby skuteczniej wpłynąć na poprawę mieszkań we Lwowie i w Krakowie i przez to zapobiegać szerzeniu się gruźlicy, należy ściślej jak dotychczas przestrzegać przepisów ustawy budowniczey dla obu tych miast wydanej, a zarazem dążyć do zmiany tych ustaw stosownie do obecnego postępu nauki higieny“.

Ponieważ nie podobna na jednym posiedzeniu mówić o wszystkich tematach powyższych, a miasto Sanok również przepisów ustawy budowlanej nie przestrzega, przeto prelegent wypowiedział dłuższy wykład jedynie o „higienie mieszkań“, którego treści powtarzać tu niepodobna. Nadmienić tylko wypada, że w świetle tej pouczającej treści stosunki sanockie — nasze — wypadły bardzo smutnie*).

W dyskusji podnieść należy szczególnie głos p. prof. Klingera, który w trafnem przemówieniu określił znaczenie prawdziwej kultury, wzywając do czynu. Mowca zszedł z estrady wśród oklasków.

P. Ditrich, uzasadniając swoje przystąpienie do „Eleuteryi“, wzywa również obecnych i nieobecnych do czynu pod hasłem: „Precz z alkoholem!“ Wystąpienie to mowcy otwarte i przykładowe przyjęli zebrani z wzruszeniem a nawet z zapałem.

Po wyczerpaniu dyskusji zamknął przewodniczący zebranie, dziękując szczególnie paniom, że stałe biorą udział w naszych zebraniach, nie lękają się śmieszności, którą towarzystwo nasze okryć chcą ptaki nocy, i ogłaszając, że następne zebranie z powodu powszechnych wykładów uniwersyteckich odbędzie się dopiero 8. grudnia o zwykłym czasie. Program doniosą afisze.

Zarząd.

*) Szkoda, że nie było tam — jak się dowiaduje — panów radnych szczególnie tych, coby pragnęli zaprowadzić u nas stosunki persko-chińskie.

Przyp. zecera.

Dwie odezwy.

Otrzymałmy następujące dwie odezwy z prośbą o umieszczenie:

Przejeżdżając z Ustrzyk do Turki przestrzeń dziesięciamiłową nie widzi się kościoła polskiego. Zdawałoby się, że to kraj niewiernych i że w tamtych okolicach światło wiary św. jeszcze się nie pokazało. Lud inaczej ubrany, a mową polską rzadko kiedy się usłyszy i nie widzi się gromadek ludzi, spieszących na głos dzwonka do kościoła. Jakoś tu przejeżdżającemu smutno i przykro na widok okolicy dzikiej i zaniedbanej pod względem religijnym i narodowym.

Wreszcie i dla tej okolicy wybiła godzina zmiłowania Bożego i lepszej doli. Niedawno temu, t. j. w listopadzie 1905 roku, utworzono w miasteczku Lutowiskach w ziemi sanockiej nową parafię rzym. kat. ekspozyturę. Garstka Polaków z Lutowisk i z wiosek górskich, aż do granicy węgierskiej, przyjęła tę wiadomość z nadzwyczajną radością. Z wielką też uciechą obchodziliśmy tu święto Bożego Narodzenia uroczystymi nabożeństwami w prowizorycznej licej kapliczce, raczej baraku, nie kapliczce i to na gruncie wydzierżawionym i dziękowaliśmy gorąco Wszechmocnemu, że się nad nami opuszczonymi zmiłował.

Z wielką gorliwością i ochotą wzięliśmy się do dalszej pracy, aby tu wybudować jak najprędzej kościół, tak bardzo potrzebny na kresach Polonii. Jednakże jak zwykle początki trudne, tak i tu. Potrzeba kościoła nagła, a funduszy brak. Co tylko możemy, to najchętniej dajemy na budowę kościoła, z ostatniego się ciągniemy, jednakże nie jesteśmy w stanie kościoła wybudować, bo nas za mało.

Dlatego podpisany Komitet zwraca się do wszystkich katolików, miłujących Boga i Ojczyznę, a szczególnie do wszystkich Polaków,

z usilną i gorącą prośbą o ofiary na budowę kościoła św. Stanisława w Lutowiskach.

Kto ofiaruje przynajmniej 100 koron na ten kościół, będzie tu wpisany do „Złotej księgi“ jako fundator — a kto 50 koron, jako dobrodzieja kościoła. Kto zaś ofiaruje 1000 koron, będzie jego imię wyrzeźbione złotem literami na marmurowej tablicy w kościele, po wieczne czasy.

Za wszystkich zaś, którzy złożą ofiary, wielkie czy małe, na ten kościół, odprowadzić się będzie uroczyste nabożeństwo w dzień św. Stanisława, 8. maja, co roku, po wieczne czasy o błogosławieństwo Boże dla nich i ich rodzin. Nadto w każde uroczyste święto i każdą pierwszą niedzielę miesiąca modlą się tu w czasie sumy kapłan i wszyscy parafianie za tych, którzy składają ofiary na kościół, aby Wszechmocny za przyczyną św. Stanisława wynagrodził hojnie za miłosierdzie i ofiarność na kościół Swoją łaską i miłosierdziem.

Komitet jeszcze zaznacza, że Najprzewielebniejsi Arcypasterze ob. łać w kraju jak najgoręcej powyższą sprawą budowy kościoła w Lutowiskach polecają gorliwości i ofiarności wszystkich P. T. wiernych.

Zapewne każdy obywatel i mieszkaniec ziemi sanockiej, który się tylko dowie o kościele św. Stanisława w Lutowiskach i o dobrodziejstwach, t. j. o modłach publicznych za ofiarodawców, najchętniej złoży ofiarę według możliwości na ten kościół, pamiętając o słowach Zbawiciela: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Wszelkie datki przyjmuje Urząd parafialny ob. łać. w Lutowiskach, poczta w miejscu.

Komitet budowy kościoła św. Stanisława w Lutowiskach:
Dr. Aleksander Duleba Ks. Michał Huciński
lekarz okręgowy. ekspozyt.
Wacław Rodowicz
c. k. notaryusz.

II.

Rada profesorów rosyjskiego uniwersytetu warszawskiego powzięła ostateczną uchwałę w sprawie jego losów. Zastanawiając się ogólnopństwowem znaczeniem uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie, rada uniwersytecka nie chce na odpowiedzialność własną stanąć o losach największego ogniska rusyfikacyjnego w kraju naszym, niemniej jednak zmuszona jest stwierdzić bezwzględnie niemożność dalszej swej działalności w umiłowanym kierunku „obruszenia“ przy pomocy dotychczasowej uczelni. Zwracając się więc do władz wyższych opuszczeni przez niewdzięcznych uczniów kapłani wiedzy, proszą skromnie, aby ich światłe umysły zechciano zużytkować do krzewienia oświaty na bardziej wdzięcznym gruncie w głębi Rosji, dając im jednocześnie za narzędzie pracy środki pieniężne i pomoce naukowe uniwersytetu warszawskiego.

„Rada cesarskiego uniwersytetu warszawskiego — brzmi końcowy ustęp uchwały tejże rady, — nie przesądzając ogólnopństwowej sprawy, dotyczącej losów rosyjskiej szkoły wyższej w Królestwie Polskiem, sądzi, że organizacja naukowa uniwersytetu powinna być w chwili obecnej obrócona na zadosećuczynienie niewątpliwie wzrosłej (w Rosji) potrzebie wykształcenia wyższego; przymusowo bezczynny personel uniwersytetu warszawskiego, jego środki, oraz stworzone przez uniwersytet urządzenia naukowo-wychowawcze mogłyby w ogromnej mierze dopomóc do powstania w Rosji nowego ogniska wyższej oświaty, bez ponoszenia szczególnych na to kosztów ze strony skarbu“.

Dla nas ten akt zrezygnowanej abdykacji tak uparcie dotąd trzymających się swych suto płatnych posad naszych b. profesorów obrusiteli — jest wieńcem ostatecznego zwycięstwa.

Rozpoczęliśmy walkę o szkołę w stosownej chwili, z równym namysłem, jak zapałem, i już rok temu, przeświadczeni, że obalona przez ogólny przewrót stosunków i wysiłki nasze, szkoła rosyjska w Polsce nie podniesie się nigdy, ogłosiliśmy koniec naszej roli czynnej, oddając dalszą pracę nad stworzeniem zrębów szkoły nowej, polskiej — w ręce społeczeństwa. Przeszedłszy wszakże do innych prac politycznych, lub do przygotowania się do twórczej działalności społecznej, nie spuściliśmy ani na chwilę bacznej uwagi z obalonych uczelni wyższych, gotowi z mocą za każdą cenę odeprzeć wszelkie usiłowania, ku ich wskrzeszeniu skierowane. Wypadki

nie spowodowały konieczności nowych, czynnych z naszej strony wystąpień; zaś praca społeczna około odrodzenia szkolnictwa narodowego podjęta, w krótkim czasie tak wspaniale i doniosłe dała wyniki, że na ich widok nawet w przyziemnych duszach profesorów — czynowników, zrodziła niezmożone przeświadczenie o własnej słabości i porażce, która skłoniła ich wreszcie do opuszczenia straconej placówki. Ale z właściwym sobie cynizmem, panowie ci, przedsiębiorząc odwrót, postanowili zabrać ze sobą i korytko, przy którym tak im się dobrze działo, środki uniwersytetu warszawskiego i te zasoby pomocy naukowych, których jeszcze barbarzyńską gospodarką swoją nie zdołali zniszczyć.

W zamiarach tych wszakże więcej jest jeszcze głupoty i naiwności niżli cynizmu. Czynownicy — profesorowie, którzy przez wiele lat tuczyli się krzywdą i uciskiem naszym, widocznie stracili rozum do tyła, iż sądzą, że społeczeństwo polskie, czyniąc porządek w świątyni umysłowości swojej, pozwoli uciekającym kramarzom zabrać bezkarnie krwawicę swoją i swój mozolnie zdobyty i utrzymany dobytek kulturalny.

Niech się lepiej zawczasu opamiętają naiwni panowie z uniwersytetu. Dziś, gdy społeczeństwo z tak ogromną siłą i wytrwałością kroczy po drodze zdobywania należnych mu praw, — kradzież taka jest niemożliwa.

Przeświadczeni o tem najgłębiej, wzywamy wszystkich, mających dozór nad funduszami, zapisanymi przez szlachetnych ofiarodawców polskich na cele oświaty publicznej i w jakikolwiek sposób związanymi z rosyjskim uniwersytetem warszawskim, do zerwania natchmiastowego tej łączności, całe zaś społeczeństwo do wyteżenia wszystkich sił ku zapobieżeniu zuchwale zamierzonej grabieży. Ze swej strony oświadczamy, iż nie cofniemy się przed żadnymi środkami dla uratowania dobytku kulturalnego i zasobów naszego społeczeństwa.

Warszawa, 4. października 1906 r.

*Demokratyczno-narodowa
młodzież akademicka.*

KORESPONDENCYE.

Rymanów, d. 24. października 1906.

Szanowna Redakcyo!

Korespondent z Rymanowa żali się, że kupy kamieni i sztru zalegają miasto, utrudniając komunikację, a obiecanej rekonstrukcy gościńca doczekać się nie można.

Rekonstrukcyę rozpoczęto, ale niestety nie tak, jakby sobie tego ludność miasta i okolicy życzyła, — bo jak nas zapewniano, miał być gościńiec skopany i jego spadek po obydwóch stronach miasta zmniejszony.

Tymczasem o znizeniu spadku mowy nie ma, skopuje się tylko wierzchnią warstwę sztru na 30 ctm. głęboko, układa w ten rowek burkacze i na nowo zasypuje szutrem.

Zarząd dróg rządowych pozostawia spadki jak były, a wynoszą one od strony Krosna około 20%, od strony Sanoka nawet 30%, nie uwzględnia nawet spadku przez sam rynek, gdzie gościńiec powinien być w poziomie, a on przy spadku około 8% wznosi się jeden metr wyżej od progów sien i sklepów przyległych domów, co przecie jest anomalią.

Dlaczego Zarząd dróg rządowych, przy tak kosztownej rekonstrukcy gościńca, nie uwzględni spadków, które przecie przedź lub później przerobić musi, trudno odgadnąć, jestto tajemnica, którą zwyczajnym śmiertelnikom badać nie wolno, wolno im tylko płacić podatki na roboty, które za kilka lat powtórzone być muszą.

Niemożebny spadek od strony Sanoka jest klęską dla handlującej ludności, bo pomijawszy liczne wypadki i nieszczęścia, żadna fura ze zwykłym ładunkiem parą koni do góry nie wyjedzie, zbiera się więc kilka fur, stają pod górą i wyciągają się po 4 konie na miasto.

Nietylko więc mitręży się dużo czasu i maltretuje konie, ale przy wąskim w tem miejscu gościńcu, tamuje się ruch i swobodną komunikację; Zarządowi dróg rządowych przecie to nie szkodzi. X.

Inny korespondent przesyła nam również w tej samej sprawie następujące swoje uwagi: Rekonstrukcy drogi rządowej w Rymanowie, jeśli chodziło o złagodzenie spadku góry, w tym rodzaju, jak się odbywa obecnie nie prowadzi do celu, a nawet trudno zrozumieć dlaczego w samym rynku powstał wierzchołek góry, (który już przed stu laty w czasie pierwszego urzędowania gościńca rządowego powinien był być znieśionym), a do tego wierzchołka zastosowuje się całą drogę, jak do jakiegoś drogiego zabytku z dawnych czasów.

Droga bowiem wjazdowa od strony Sanoka i Krosna ciągnie się bardzo stromo, a w środku rynku dosięga najwyższego punktu, stąd każdy nawet profau jest zdania, iż należało środkową część drogi w rynku (wierzchołek) obniżyć chodniki boczne podmurować, a wtenczas nie byłoby tak znacznych spadów i nie trzeboby w innych miejscach tak wielkich podsypów.

Zresztą w tej sprawie powinny władze zarządzające rekonstrukcyą drogi liczyć się z zapatrywaniem zarządu miasta i o ile możności te zapatrywania uwzględniać, tymczasem stało się przeciwnie.

Ciekawiliśmy również, czy skoro Rząd objął drogę z Rymanowa do Królka, będzie również zastosowywał całą drogę do ulicy Kościelnej, gdzie drugi grzbiet góry dominuje nad rynkiem, czy też go znieśie.

Czekamy cierpliwie — z uwagą — co przyszłość przyniesie...

Besko, dnia 25. października 1906.

Altera pars.

Pan Milan zarzuca korespondentowi N. N. z Beska, opisującemu burdy i kradzieże popełnione w ostatnich miesiącach b. r. w Besku, nieprawdomówność, nie zaprzeczając ani jednego faktu owej korespondencyi.

Powiada p. M., że okradziono wprawdzie przed kilku laty Kółko rolnicze, ale byli to obcy złodzieje, których wyłapano i ukarano.

To znaczy obrócić kota ogonem, ale to był fakt odosobniony, a złodziei tamtych właśnie dlatego może wyłapano, że byli obcy.

Dlaczego jednak nie wyłapano tych, co to przed kilku tygodniami wydarli okna w Kółku i z po za kraty wyciągli 8 kilogr. kielbasy; — dlaczego nie wysledzono tych, co odbili deskami zabite okno w trafice u Flama i skradli za 50 koron tytoniu, — ani nie wykryto owych, co u p. S. poprzewracali ule, wypuścili miód i zniszczyli pszczoły.

Wielka szkoda, że tego nie zrobili, posiadającemu pszczoły p. M., może nie tak gorąco broniliby honoru domorostych złodziei.

Już po swej korespondencyi z września, na którą p. M. tak ostro reagował, zasądziło Starostwo za awantury i burdy nocne pięciu tutejszych parobczaków, synów gospodarzy, jednego na 10 dni 2 po 5 dni, a 2 po 2 dni na areszt, który w Sanoku odsiedzieli, zaś w sądzie rymanowskim toczy się proces o gwałt publiczny za rozbicie kamieniami i połamanie kuczki Sternowi, który przez dwa dni pościł, bo w domu posilić się mu nie było wolno.

Dlaczego p. Milan ochrania awanturników i złodziei, trudno się domyśleć, chyba hołduje zasadzie, gdzie drzewo rąbią, tam trzaski leczą; u nas coś zawczasu, przed rżaniem drzewa, trzaski leczą, — a przecie publicznymi ogłoszeniami takich wybryków i gwałtów, zwraca się uwagę odnośnych Władz i tłumi w zarodku zło, aby nie wybujało.

W swojej gorliwości o utrzymanie dobrej opinii gminy odwołuje się p. M. aż do r. 1846, w którym ówczesny wójt zapobiegł rabunkom wskutek upomnień jakiegoś uczciwego przejeżdżającego wojskowego, — zapomniat widocznie p. M. o Płatkach i Kaczurkach, z których jednemu dano przydomek rozbójnik.

Zarzucając komuś kłamstwo na fakty, które udowodnić łatwo, bo wie o nich cała gmina, a więc i p. M., jako członek Zwierzchności gminnej, w którego kancelaryi koncentrują się wszystkie nowiny, wprowadza w błąd Redakcyę, która ostatecznie nie wie, kto kłamie, czy korespondent pierwszy, czy altera pars. N. N.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Nowe gimnazjum w Sanoku. Ponieważ same władze doszły do przekonania, że — jak to swego czasu we wstępnym podnosiłszy artykule — budynek obecny gimnazjalny wraz z filią nie odpowiadają wcale swemu przeznaczeniu, czynią się starania o wybudowanie nowego gmachu wedle ówczesnych wymagań nauki, w pierwszym zaś rzędzie chodzi o wybór miejsca. Wiemy, co w takich wypadkach znaczą zabiegi osób mających tylko zysk własny na oku, i dlatego wyrażamy tu przekonanie, że wybór miejsca pod przyszły budynek nie będzie tą miarą załatwiony. Wróble dziś już śpiewają na dachu, że wielkie skupienia ludzi i pyły zawierające nadto ustroje chorobotwórcze są to główne przyczyny ogromnej śmiertelności tak nisko pod względem higienicznym stojących miast jak n. p. Sanok w wieńcu miast galicyjskich w ogólności. Wszak z tej przyczyny podjęto już nawet u nas starania o utworzenie ognisk wychowawczych wiejskich dla szkół średnich. Czyż wobec tego będziemy stawiać nowe budynki szkolne w Sanoku znowu pomiędzy trzema ulicami, jak obecny?! Czyż nie można wybrać miejsca poza miastem wśród ogrodów i uprzystępnąć odpowiednio urządzonej ulicą, twardym materiałem brukowaną lub wyłożoną? Mogą obecnie uczyć się uczniowie z odległości jednego kilometra i więcej do gimnazjum, to i lepiej, że w przyszłości mniej byłoby piecuchów z tego powodu. Byłoby nie potrzebowali chodzić wśród tumanów kurzawy, ale wśród drzew i zieleni, aby nie przysposabiać tyle ofiar dla gruźlicy, na którą w Galicyi ginie rocznie 25.000 (tysięcy!) osób. Caveant censules tedy.

W sprawie zaś obecnego budynku gimnazjalnego nic się nie robi, mimo, że pogoda dopisuje i wskazanemby było zapatrywanie budynku przed zimą. Ani rząd, ani gmina nie zwyczajają za odpowiednie wystąpić z inicjatywą w tym kierunku. Rząd tłumaczy się, że budynek nie jest jeszcze jego własnością, a gmina znowu, że budynek już dawno oddała na własność rządu.

Czyżby ojcowie miasta nie uważali za wskazane zmusić nasze władze do stanowczego załatwienia tej ważnej sprawy? Rozliczne wady lichu utrzymywanego budynku gimnazjalnego odbijają się na zdrowiu 800 przeszło uczniów, a przed półtora rokiem przyspieszyły nawet śmierć jednego z profesorów. Czyżby życie ludzkie nie miało tyle przynajmniej wartości, co szutrowanie ulic dla zwierząt?

Do wiadomości rodziców podajemy treść ostatniego okólnika Rady szkolnej, na podstawie którego dyrekcye wszystkich gimnazjów zostały wezwane, aby od każdego prywatysty katolickiego wyznania przed przyspuszczeniem do egzaminu prywatnego żądały świadectwa wydanego przez katolickiego duchownego z potwierdzeniem, że dany uczeń pobierał naukę religii w zakresie przepisany przez odnośne plany naukowe, tudzież odbywał praktyki religijne. Takiego samego świadectwa należy żądać także od niezapisanych prywatystów, którzy zgłaszają się do egzaminu wstępnego. (Dziwna rzecz, że okólnik ten nie stosuje się do uczennic prywatnych, chociaż ich jest w Galicyi znaczna liczba. Przyp. Red.).

Na nowym cmentarzu przy sposobności zadusznych uroczystości można było zauważyć, że gospodarka tam wiele pozostawia do życzenia. Ścieżki n. p. po za grobami przy głównej alei wcale nie istnieją, groby zwykle a nawet wiecyste wcale nie są w równych liniach i t. p. nieprawidłowości. Udajemy się do Komitetu kościelnego i do Zarządu miasta, aby zarządził, co należy a nie zdawał wszystkiego na ludzi, od których czegoś podobnego wymagać nie można. Jeżeli tego nie przeprowadzi się teraz i służby oka nie wyćwiczy doskonale, to w drugiej dzielnicy, która wnet się rozpocznie, będzie z pewnością taki sam chaos, jaki święci tryumfy na starym cmentarzu, mającym być, — jak słychy idą — „przeczyszczonym“. Może wreszcie nadejdzie czas, że w świecie

przestaniemy uchodzić za uczonych i wcale modnie ubranych barbarzyńców.

Ku uczczeniu 500-letniej rocznicy urodzin Grzegorza z Sanoka obradował wczoraj z inicjatywy Towarzystwa upiększenia miasta Sanoka Komitet obywatelski i ukonstytuował się w następujący sposób: Ks. kan. Br. Stasicki, przewodniczący; p. wiceburmistrz F. Giela, zastępca przewodniczącego; p. prof. A. Garlicki, sekretarz. Dyskusja ogólna przeprowadzona w krótkości wykazała, że myśl uczczenia pamięci Grzegorza z Sanoka na powszechną sympatię w mieście i okolicy liczyć może. W najbliższym czasie podamy do wiadomości publicznej skład całego komitetu, jakoteż uchwały powzięte co do programu i terminu uroczystego wieczoru, którego opracowaniem ma się zająć wybrany subkomitet pod przewodnictwem p. Czarnowskiego.

Niewiadomo, czy wszyscy już zauważyli, że na koszarach sanockich widnieją obecnie obok niemieckich także polskie napisy od jakiegoś czasu. Spodziewać się należy, że dalsza jeszcze w tym kierunku nastąpi reforma i ludzie przekonają się, że polski napis to jeszcze nie zguba państwa austriackiego. Dotychczasowy sposób był — a tu i ówdzie jeszcze nawet jest — politowania godny. Naród, tak świadomy swej przeszłości i swoich celów jak polski, ukracać nadal w ujawnianiu jego pragnień, to coś więcej aniżeli śmieszność i oby nie zemściła się ona kiedyś na zaślepionych przez zbyt naciąganie struny.

Koncert prof. K. Skarżyńskiego. Jak się dowiadujemy, koncert znanego polskiego wiolonczelisty prof. K. Skarżyńskiego ma się odbyć w Sanoku w piątek 9. b. m.

Defraudacya. Ludwik Nowakowski, listowiy zatrudniony w urzędzie pocztowym w Posadzie olchowskiej, zdebraudował znaczniejszą sumę, bo około 1500 kor. Urządził się w ten sposób, że zamiast stronom doręczać przekazy pocztowe, sam je podpisywał, a pieniądze sobie zabierał. Byłby może dalej swoje nieczne a reutowne rzemiosło uprawiał, gdyby nie chęć podróżowania do Ameryki. Wczas jednak spostrzeżono się i przyłapano ptaszka w Nowym Sączu, w restauracji kolejowej, gdzie się pokrzepiał. Założono mu kajdanki i odstawiono do tutejszego Sądu karnego. Śledztwo energiczne w toku, które prawdopodobnie wykryje więcej sprawek. Najwięcej ma być poszkodowanych tych, którzy z Ameryki do swoich rodzin pieniądze przysyłali.

Składki. Na Tow. Szkoły Lud. otrzymała nasza Admin. (w księgarni K. Pollaka) od p. Peszkowskiego (złożone w cukierni przez N. N.) 2 K.

Na tenże sam cel wyjęto z puszeki w Kasynie i oddano skarbnikowi 5 kor. 60 h.

Ofiarność. Na cel budowy kościoła rzym.-kat. w Lutowskich ofiarował p. Gerardis ze Sanoka 100 koron.

Kalendarz. Za kilka dni opuści prasę kalendarz Akademickiego Koła T. S. L. we Lwowie na rok 1907. Opatrzony on jest w

bogaty dział literacki, gdzie umieścili swe prace profesorowie uniwersytetu Nusbaum i Twardowski i pp. Dr. Jarecki, Dr. Dubanowicz, Dr. Stroński i w. i. oraz kalendarz posiada wszechstronny dział informacyjny, dotyczący wszelkich gałęzi przemysłu, handlu, zakładów naukowych, adresów z dziedziny wszelkich fachów, z całej Galicji.

Dochód przeznaczony jest na Akademickie Koło T. S. L. we Lwowie, znane ze swej intensywnej działalności oświatowej.

Zamawiać można po cenie 1 K. za egzemplarz w Akademickim Kole T. S. L. we Lwowie, Pasaż Mikolascha II. p. 2 schody.

P. W. U. Dziś o godz. 5. odbędzie się pierwszy wykład p. doc. dra E. Romera, na temat „Wycieczka w Karpaty wschodnie“. Wykład ten — przypominamy — będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

	K. h.
Rodziewiczówna Marya, Straszny dziadunio , opr. (wyd. nowe) . . .	1'60
Rodziewiczówna Marya, Dewajtis , 3 tomy, opr. (wyd. nowe) . . .	2'80
Forel August, Zagadnienia seksualne , 2 tomy brosz. 10 K., opr. . .	12'—

Zmiana lokalu.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przeniosłem mój

Zakład fryzjerski

do Hotelu Warszawskiego
vis-à-vis księgarni p. Pollaka.

Przy tej sposobności zakład mój gruntownie odnowiłem.

Golenie i strzyżenie wykonuje się w płaszczach higienicznie urządzonych.

Przybory do każdorazowego użycia wkładane będą w higieniczny aparat desyntezyjny.

Obsługa szybka i sumienna.

W obec tego mam zaszczyt prosić Szan. P. T. Publiczność o łaskawe względy a dziękując za dotychczasowe poparcie zostaję z głębokim szacunkiem

Stanisław Rosołowski
fryzjer.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Dawida Tobiasza i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13—82

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.
Kąpiele z kwasu węglowego (CO₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrznością Boską“ PIOTRA WĄSOWICZA w Sanoku poleca	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.		Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.		Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiel. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Do odświeżania i desyntezyjny pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Sulfogujacolowy. Amarol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

G. k. obwod. apteka w Sanoku
Mra Maryana Kawskiego
poleca:

wszelkie środki lecznicze i dyetetyczne, wina lecznicze P. Mikolascha polecane przez Towarz. lekarskie, prawdziwy francuski Cognac, Malagę, Lacrima Christi. Wody mineralne sztuczne i naturalne. Wszelkie specyfika krajowe i zagraniczne. Surowice lecznicze. Opatrunki, waty, bandaż. Perfumy, środki kosmetyczne. Wodę kolońską, preparaty chemiczne do fotografii i t. d. 9—12

8—30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego
mydła liliowego
(marka: drewniany konik na kij)
wyrobu
Bergmanna i Sp. w Tetszen n./ł.
(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawalek
w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.